


<http://dx.doi.org/10.17951/kw.2017.23.27>

Fantastyczno-widmowy pogląd na rzeczywistość S. I. Witkiewicza

Andrzej Ostrowski

 <https://orcid.org/0000-0001-8374-6884>

Punktem wyjścia rozważań S. I. Witkiewicza, nie tylko filozoficznych, był „świat wewnętrzny” wyrażony w kategorii podmiotu – „Ja” wraz z założeniami poglądu życiowego. Celem artykułu jest wykazanie na dwóch wybranych przykładach twórczości Witkiewicza (literackiej oraz popularyzującej filozofię), w jaki sposób próbuje on wyjść ze „świata wewnętrznego”, czyli przełamać solipsyzm, który ze względu na przyjęte założenia pojawił się w jego twórczości jako niechciana konsekwencja. Według Witkiewicza solipsyzm to fantastyczno-widmowy pogląd na rzeczywistość, ale pomimo to miał on trudności z wykazaniem możliwości przełamania solipsyzmu. Dlatego w desperacji – to teza rozważań – wykorzystuje pozamerytoryczne rozwiązanie, jakim jest enuncjacja stanowiska realizmu monadystycznego. Konsekwencją tego jest odrzucenie solipsyzmu, ale w ujęciu interpretacyjnym nie jest to rozwiązanie filozoficznie satysfakcjonujące.

Słowa kluczowe: Witkiewicz, solipsyzm, enuncjacja

Twórczość Stanisława Ignacego Witkiewicza (1885–1939) jest jednym z ciekawszych przykładów relacji między filozofią i literaturą. Abstrahując od innych form szeroko pojętej twórczości artystycznej, trzeba podkreślić, że z dużym powodzeniem – pomimo „bólów” związanych z procesem twórczym – tworzył zarówno

ANDRZEJ OSTROWSKI, doktor habilitowany, Instytut Filozofii, Wydział Filozofii i Socjologii UMCS; adres do korespondencji: Instytut Filozofii, pl. Marii Curie-Skłodowskiej 4, 20-031 Lublin; e-mail: ostrowski.a@poczta.umcs.lublin.pl

jako filozof, jak i jako literat. Obie formy twórczości Witkiewicza ewidentnie przenikają się, co jest wystarczającą przesłanką tezy o ich wzajemnej zależności, a nie tylko relacji między filozofią i literaturą¹. W odniesieniu do całokształtu jego twórczości można nawet postawić tezę, że wszystkie jej formy – mimo składanych deklaracji, że „kończy” z którąś z nich – są z sobą powiązane i stanowią całość².

W przypadku wszechstronnie uzdolnionego artysty, a takim bez wątpienia był Witkiewicz, nie dziwi uprawianie różnych form twórczości artystycznej. Zagadnienie staje się bardziej złożone, jeżeli wszechstronnie uzdolniony artysta, w tym literat, jest jednocześnie filozofem. Ze względu na złożoność tego zagadnienia możliwe są różnorodne interpretacje, na przykład co do stopnia zależności między działalnością filozoficzną a artystyczną, wzajemnych uwarunkowań, ról, itp. Spośród wielu kwestii tego zagadnienia na szczególną uwagę zasługuje jedna; wyraża się ona w tezie: „artysta może więcej”.

Enuncjacja

Filozof, na przykład jako literat, zatem jako artysta³, który „może więcej”, ma większe możliwości w sposobie prowadzenia wywodu mającego na celu wyrażenie

¹ Zależność tę ewidentnie widać na przykładzie *Jedynego wyjścia*; na ten temat A. Micińska pisze np.: „Wprawdzie filozoficzny „główniak” Witkiewicza – *Pojęcia i twierdzenia implikowane przez pojęcie Istnienia* – ukaże się w druku dopiero w roku 1935, autor nie przestaje nad nim pracować przez omawiane tu lata, związana zaś z nim problematyka filozoficzna, którą – wedle słów Jana Leszczyńskiego – »żył całym sobą«, będzie nie tylko leitmotiwem większości pisanych wówczas artykułów, lecz i dosłownie już treścią *Jedynego wyjścia* – zbeletryzowanej formy przedstawienia potencjalnym czytelnikom tego, co dla jego autora stanowiło w tym czasie przedmiot najgłębszego zainteresowania i intelektualnego trudu”; Anna Micińska, „Nota wydawnicza,” w: Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Jedynego wyjście*, oprac. Anna Micińska (Warszawa: PIW, 1993), 250–251. Na temat związku treści *Jedynego wyjścia* z filozofią Witkiewicza por. np. Maciej Dombrowski, „Filozofia w przebraniu powieści. O Jedynym wyjściu Stanisława Ignacego Witkiewicza,” *Rocznik Podhalański*, 2016, t. XI: *Wokół Witkiewiczów*, 339n.

² Całokształt twórczości Witkiewicza sprawia poważne trudności interpretacyjne, a próby przezwyciężenia ich, generują nowe; por. na ten temat np. Maciej Sojn, *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza* (Wrocław: FNP, 1995), 7 n.

³ W przypadku literatury, mówienie o autorze-artysty, który z założenia tworzy dzieło sztuki nie jest zgodne ze stanowiskiem Witkiewicza: „Dajmy pokój sztukom pięknym, które naprawdę zdechły na naszych oczach, i stwórzmy nie sztukę = literaturę prawdziwą, która by była podstawą życia przyszłych pokoleń; Witkiewicz, *Jedynego wyjście*, 128. Por. także Ewa Dąbrowska, *Sztuka albo życie. Estetyka modernistyczna „Jedynego wyjścia” Stanisława Ignacego Witkiewicza* (Kraków: Universitas, 2005), 74 n.

zajmowanego stanowiska, znalezienia rozwiązania danego problemu, przedstawienia argumentacji. „Więcej” wynika z tego, że wywód nie musi być spójny, nie trzeba dbać o konsekwencję w budowaniu stanowiska, argumenty nie muszą być kompletne, przy założeniu, że w ogóle powinny być stosowane. Wystarczy napisać: *Nasz bohater miał silne, niedające się niczym uzasadnić przekonanie, że ma rację*, na przykład w odniesieniu do stanowiska „realizmu monadystycznego”⁴, tym samym „nasz bohater” odrzucił „fantastyczno-widmowy pogląd na rzeczywistość”⁵, czyli solipsyzm uznawany za złudzenie⁶. W literaturze można zrobić to, czego nie da się „na poważnie” w filozofii – przyjąć jako obowiązujące stanowisko, które nie tylko w żaden sposób nie daje się uzasadnić, ale wobec którego pojawiają się ewidentne dowody je negujące. W przypadku Witkiewicza uprawianie twórczości literackiej osadzonej w szerokim kontekście jego filozofii ma zatem na celu nie zbeletryzowanie poglądów filozoficznych (w tym przypadku wykluczam beletrystkę jako cel sam w sobie), – na przykład po to, żeby rozszerzyć krąg potencjalnych odbiorców, co najwyżej jest to efekt uboczny – tylko wyrazić to, czego w rozprawie *sensu stricto* filozoficznej z różnych powodów wyrazić się nie dało. Z jednej strony narrator powieści w imieniu Izydora stwierdza: „Do diabła z całą logistyką, która przy całym wspaniałym swoim luksusowym aparacie form zupełnie zbytecznych niezdolna jest do ujęcia zagadnień samego Istnienia. Nic tu po »znaczkach« i regułach »operowania nimi« – tu chodzi o aktualny byt. Ha – dawniej to jakoś tylko między pojęciami się załatwiało (w szkicach do tak zwanego »Hauptwerku«) – teraz samo istnienie wkroczyło między zwartą, kleistą masę nie uporządkowanych ostatecznie pojęć i żądało swego opisu w bardziej soczystym języku niż takie wzorki dawnego stylu: »takie to a takie pojęcie implikuje pojęcie takie to a takie« – przy czym przez implikację rozumiał Izydor naprawdę t a j e m n i c z y związek dwóch zdań [...]”⁷. Z drugiej strony jednak wyrażone na ten temat stanowisko nie pozostawia wątpliwości, że trzeba zrobić dokładnie odwrotnie: „Trzeba było skończyć z tym bałaganem

⁴ Stosowane przez Witkiewicza synonimy realizmu monadystycznego w analizowanej przeze mnie pracy *Wstęp do filozofii dla laika*, to: materializm biologiczny, realizm biologiczny; Witkiewicz swoje stanowisko określał również jako złożenie monadyzmu, psychologizmu i fizykalizmu przy pewnej modyfikacji wszystkich bez naruszenia ich istoty; por. Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Wstęp do filozofii dla laika*, w: Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Nauki ścisłe a filozofia i inne pisma filozoficzne (1933–1939)*, oprac. Maciej Dombrowski, Magdalena Bizior-Dombrowska (Warszawa: PIW, 2014), 222.

⁵ Witkiewicz, *Wstęp do filozofii dla laika*, 218.

⁶ Por. tenże, *Jedynie wyjście*, 49.

⁷ Tamże, s. 12.

i zamienić splot poszarpanych myśli na zrozumiałą dla każdego logiczny ciąg zajęć jednych pojęć i twierdzeń o drugie, coś w rodzaju Etyki Spinozy czy systemu tego główniarza z Zakopanego, Witkacego z Krupowej Równi”⁸.

Instrumentalne użycie formy literackiej do przedstawienia poglądów filozoficznych jest przesłanką tezy, że prezentowane w powieści stanowisko filozoficzne ma obowiązywać nie tylko w wykreowanym przez Witkiewicza świecie literackim, ale również w głoszonej przez niego filozofii. Ewentualna rozbieżność między ujęciem typowo filozoficznym danego zagadnienia a jego przedstawieniem literackim, do którego częściowo – chociażby ze względu na potoczną formę języka – zaliczam również twórczość popularyzującą filozofię, nie jest przeszkodą w obowiązaniu przyjętego stanowiska, ponieważ w przypadku twórczości Witkiewicza, jak zostało to już zasygnalizowane, między filozofią a literaturą istnieje ścisły związek. W ujęciu interpretacyjnym przyjmuję zatem założenie, że bez względu na stosowaną przez Witkiewicza formę wypowiedzi (literacka, popularyzująca filozofię, *sensu stricto* filozoficzna) oraz pomimo ewentualnych możliwych do wykazania rozbieżności, dążył on do zachowania spójności swoich poglądów. Potwierdzeniem tej tezy jest wymiennosc ról, jakie odgrywają postaci: Witkiewicz jako filozof, jako autor powieści, jako narrator, jako Izydor – pierwsze *alter ego* Witkiewicza, jako Marceli – drugie *alter ego* Witkiewicza, jako ewentualne kolejne, możliwe do wyodrębnienia *alter ego* Witkiewicza⁹.

Zakres prowadzonych w artykule rozważań wyznacza zagadnienie konfrontacji realizmu monadystycznego z solipsyzmem, o czym jest, między innymi, mowa w opublikowanym przez Witkiewicza w 1936 roku prorepretycznym i tym samym popularyzującym filozofię tekście pod znamienym tytułem *Wstęp do filozofii dla*

⁸ Tamże, s. 18.

⁹ Na temat roli autora i narratora por. np. Dąbrowska, *Sztuka albo życie*, 154 n. Postaci literackie, jako *alter ego* Witkiewicza pełnią różne, w zależności od kontekstu, role, przy czym nie wszystkie są przez Witkiewicza dookreślone wprost. Na przykład w kontekście zagadnienia malarstwa i jego uprawiania Witkiewicz, wyjaśniając dlaczego przestał być malarzem jednocześnie deklarował, że „Kizior-Buciewicz [czyli Marceli – A.O.] jest przedłużeniem fikcyjnym własnej linii życia autora, ten nie przestał i marnie zginął”; Witkiewicz, *Jedynie wyjście*, 145.

laika. Witkiewicz dokonał w tej pracy – jak sam to określił – enuncjacji swoich poglądów¹⁰ w odniesieniu do zagadnienia psychofizycznego. Zrobił to omawiając pokrótce różne możliwe stanowiska dotyczące tej kwestii, przy czym szczególną uwagę poświęcił krytykowanemu solipsyzmowi oraz realizmowi monadystycznemu, za którym się opowiadał. Zagadnienie konfrontacji realizmu monadystycznego z solipsyzmem wyrażone w formie literackiej jest również obecne w ostatniej, niedokończonej powieści filozoficznej *Jedynie wyjście*¹¹. Obie prace, poza wspomnianym zagadnieniem oraz tym, że powstały mniej więcej w tym samym okresie twórczości, łączy sposób wyrażania filozoficznych treści, czyli enuncjacja, która – przy odpowiednim ujęciu interpretacyjnym – była sposobem Witkiewicza na przełamanie solipsyzmu; sposobem, który został przez niego zaproponowany filozoficznym laikom (wszak jest to z założenia grupa docelowa *Wstępu do filozofii...*) oraz filozofom-dyletantom (tak został przedstawiony przez narratora *Jedynego wyjścia* Izydor¹²). Określenie „dyletant” odnosi się nie tylko do osoby, lecz w tym przypadku również do twórczości i pełni podwójną rolę. Po pierwsze, było to „na poważnie” autoironiczne odniesienie się Witkiewicza do własnej twórczości filozoficznej, próbą auto-konfrontacji przy zastosowaniu innego sposobu podejścia do tego, co w ramach filozofii zostało już przez niego ustalone¹³. Po drugie, jest informacją skierowaną do czytelnika, że ma on do czynienia z filozofią nieograniczoną żadnymi instytucjonalnymi wymogami w sposobie jej uprawiania¹⁴. „Filozof-dyletant”

¹⁰ Por. Witkiewicz, *Wstęp do filozofii dla laika*, 225. Dla prowadzonych autorskich rozważań ważne jest to, że Witkiewicz celowo dokonał enuncjacji swojego stanowiska, w przeciwieństwie do podejmowanych w pracach *sensu stricto* filozoficznych prób jego uzasadnienia, które – moim zdaniem – są jednak nieudane.

¹¹ Witkiewicz pisał *Jedynie wyjście* w latach 1931–1933; powieść po raz pierwszy, przy ingerencji cenzury, została opublikowana w roku 1968.

¹² Por. Witkiewicz, *Jedynie wyjście*, 7.

¹³ W powieści wielokrotnie pojawia się odniesienie do „tego gówniarza z Zakopanego, Witkacego z Krupowej Równi” Witkiewicz, *Jedynie wyjście*, 18. Autoironiczna postawa nie jest jednak dostrzegana przez wszystkich interpretatorów twórczości Witkiewicza; na przykład teza: „Etykieta »filozof-dyletant« sugeruje krytyczny dystans autora do przemysleń bohatera” [Tomasz Bocheński, *Powieści Witkacego. Sztuka i mistyfikacja*, (Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 1994), 174] oraz stwierdzenie: „Na początku powieści Witkacy sugeruje dystans do poglądów Izydora (»dyletant«, »biedny Izydor«), w trakcie pisania zapominając o zamiarze krytycznego odnoszenia się do wypowiedzi bohatera” (tamże, 175) nie uwzględniają zadeklarowanej wprost przez Witkiewicza postawy autoironicznej.

¹⁴ Mimo że praca w PZP – instytucja, w której Izydor pracuje jako urzędnik – „zjadała” od rana jego najlepsze siły; por. Witkiewicz, *Jedynie wyjście*, 125.

w odniesieniu do osoby ma zatem wydźwięk jednoznacznie pozytywny – to miłośnik, amator, zwolennik, znawca, wolny w swych działaniach filozof w odróżnieniu od filozofów „profesjonalnych”, czyli akademickich.

Do zagadnienia solipsyzmu konfrontowanego z realizmem monadystycznym Witkiewicz wracał wielokrotnie, ciągle borykając się z nim. Przyczyną podejmowanych prób było – jest to teza rozważań – dostrzeżenie trudności w przełamaniu (przezwyciężeniu) solipsyzmu, który ze względu na przyjęte założenia stał się niepożądaną konsekwencją własnego stanowiska¹⁵. O podstawowych założeniach Witkiewicz pisał następująco: „Pierwsze twierdzenia systemu nie dadzą się wypowiedzieć bez założenia tego, że »ja jestem« i jest »świat dookoła mnie« – jako co, nie wiadomo na razie ani też nie wiadomo, w jaki sposób jestem ja sam; ale mimo to trzeba to w formie choćby bardzo ogólnikowej przyjąć, czyli przyjąć pojęcie »i s t n i e n i a w o g ó l e«, a nie Absolutną Nicość, bo tylko dwa są te wyjścia z tej sytuacji. To jest podstawą realistycznego światopoglądu, że przyjmuje się od razu siebie samego jako trwającego w przestrzeni samego dla siebie i świat dookolny w tejże przestrzeni dla mnie trwający, a oprócz tego sam dla siebie »jakoś« (na razie) istniejący, w każdym razie rzeczywisty w sensie (na razie) poglądu życiowego, mimo iż może się on czym innym wydawać, niż w istocie swej jest”¹⁶. Solipsyzm natomiast Witkiewicz uważał za skrajną formę idealizmu i definiował go w charakterystyczny dla siebie sposób: „[...] w ogóle ja sam jestem jeden jak tyka na świecie, a reszta świata i inne osoby to tylko skoordynowane w kompleksy moich przeżyć moje uczucia pierwotne”¹⁷.

Enuncjacja obowiązywalności realizmu monadystycznego, której towarzyszy zarazem deprecjacja solipsyzmu, jest specyficznym, bo nie dopuszczającym sprzeciwu, niemniej jednak tylko jednym z wielu sposobów w podejmowanych próbach „przełamania” solipsyzmu, który ostatecznie okazuje się jednak właściwy dla stanowiska Witkiewicza. Enuncjacja, poza tym że jest sposobem na niepożądany solipsyzm, ma również swoją formę oraz treść. Szczegółowe omówienie zagadnienia

¹⁵ Więcej na ten temat por. Andrzej Ostrowski, „Wspomnienia »Ja«, czyli o próbie przełamania solipsyzmu przez S. I. Witkiewicza, *Rocznik Podhalański*, 2016, t. XI: *Wokół Witkiewiczów*, 303 n.; por. też inny mój artykuł: „In the Metaphysical Illusions,” w: *Witkacy. Logos and Elements*, red. T. Pękała (Frankfurt am Main: Peter Lang Edition, 2017), 137 n.

¹⁶ Witkiewicz, *Jedynе wyjście*, 13.

¹⁷ Tenże, *Wstęp do filozofii dla laika*, 208.

enuncjacji pod względem formy jak i treści wymaga uwzględnienia sposobu rozumienia filozofii, wszak rozważania na temat zagadnienia psychofizycznego oraz solipsyzmu i realizmu monadystycznego prowadzone są, pomimo tego, że „dla laika”, we *Wstępie do filozofii...*

„Szczyt myśli w ogóle”

Wstęp do filozofii dla laika Witkiewicz rozpoczął niezwykle trafnie, dając „mentalne fory” tym, których chce nie tylko zachęcić do zainteresowania się filozofią jako czymś niezmiernie ważnym, ale również przekonać do jej uprawiania, zatem do bycia filozofem: „Filozofia uważana jest przez przeciętnego laika za coś niezmiernie nudnego, nad czym należy się pobłażliwie, w najlepszym przypadku, jeśli nie z pogardą uśmiechnąć, a zajmującego się nią traktować z pobłażaniem, jako kogoś niespełna rozumu”¹⁸.

W następnym zdaniu – można nawet powiedzieć zgodnie ze stanowiskiem Arystotelesa, że albo należy „[...] zajmować się filozofią, albo pożegnać się z życiem i odejść stąd, ponieważ wszystko poza tym jest bezsensowne i bezwartościowe”¹⁹ – Witkiewicz nie pozostawił laikowi innego wyboru niż następujący: albo bydlę – albo bydlę skrzydlate, czyli wznoszące się ponad swoje bydlęce ograniczenia. „Biedni ludziska nie wiedzą, że takim z góry powziętym stanowiskiem pozbawiają się jednego z największych dóbr duchowych, tkwiących w istnieniu, a dostępnych dla wszelkich zwierząt, używających tych samych znaków dla oznaczenia podobnych rzeczy; bo do tego da się ostatecznie sprowadzić pojęciowość w ogóle, która raz w ruch puszczona pozwala człowiekowi nie tylko udoskonalić egzystencję swą technicznie i dążyć ku coraz wyższym formom istnienia, z początku indywidualnego na niekorzyść masy, a dalej ku coraz doskonalszej formie bytu społecznego, ale daje jeszcze możliwość przekroczenia nieprzekraczalnych dla niepojęciowego stwora granic jego osobowości w obrębie codziennego, bydlęcego jego dnia i wzniesienia się na szczyt myśli w ogóle, tj. rozważania całości nieskończonego bytu, nie w jego materialnej istocie, tylko w problematyce opartej o zasadniczą, podstawową jego dwoistość”²⁰.

¹⁸ Tamże, 203.

¹⁹ Arystoteles, *Zachęta do filozofii*, tłum. Kazimierz Leśniak (Warszawa: PWN, 1988), 33 (fragm. 110).

²⁰ Witkiewicz, *Wstęp do filozofii dla laika*, 203.

Z dwojga złego lepszym wyborem wydaje się być bydle skrzydlate, wszak każdy myślący i czytający używa „tych samych znaków dla oznaczenia podobnych rzeczy”, udoskonala „egzystencję swą technicznie” i dąży „ku coraz wyższym formom istnienia”. Z reguły przynajmniej jakaś część ludzi robi to wszystko na co dzień. Natomiast na zachętę bycia „bardziej” bydlęciem skrzydlatym Witkiewicz roztoczył wizję, że przed takim stworem stoi, jako wyzwanie i zarazem swoista nagroda, „szczyt myśli w ogóle” – nie pozostaje zatem nic innego, jak zacząć filozofować, skrzydła z czasem urosną same.

Izydor z *Jedynego wyjścia* ma program nieco skromniejszy. „Przecież sensu ogólnego świata nie miał wyjaśniać jego system – uważał to Izio za niemożliwe, bo przecież ograniczone Istnienie Poszczególne (IP) nie mogło pojąć nigdy nieskończonego mądry całości Istnienia, nawet gdyby sens jaki taki w ogóle był w nim zawarty”²¹.

Witkiewicz we *Wstępie do filozofii dla laika* nie zdefiniował – jak można byłoby oczekiwać po tego typu rozprawie – filozofii, natomiast już na początku pośrednio określił na czym polega filozofowanie: „dążyć ku coraz wyższym formom istnienia”, a następnie „wzniesić się na szczyt myśli w ogóle”; z kolei na końcu rozprawy określił na czym polega cel filozofii: „Filozofia ma tylko uzgodnić te poglądy, które są konieczne implikowane przez sam fakt istnienia – od tego, na ile zrobi to, nie przyjmując pojęć zbytecznych i fantastycznych, możliwie po prostu z możliwym wchłonięciem poszczególnych poglądów w jeden, jednolity system pojęć, zaletę będzie jej doskonałość”²².

„Szczyt myśli w ogóle”, rozpatrywany przez Witkiewicza od strony podmiotu filozofującego, odpowiada osiągnięciu przez filozofię najwyższego stopnia doskonałości, która wyraża się w koniecznym – czyli pozbawionym elementów zbędnych – „jednolitym systemie pojęć”. Zagadnienia te muszą być jednak rozpatrywane w kontekście ciągle przepowiadanego przez Witkiewicza upadku filozofii, a następnie jej definitywnego końca, o czym również jest wzmianka we *Wstępie do filozofii dla laika*. Osiągnięcie jedności poglądów, czyli jednolitego systemu pojęć, będzie z jednej strony oznaczać osiągnięcie doskonałości w filozofii, ale z drugiej – jej koniec,

²¹ Tenże, *Jedynego wyjście*, 111.

²² Tenże, *Wstęp do filozofii dla laika*, 225.

samobójczą śmierć²³, wszak cel zostanie osiągnięty, tym samym filozofia stanie się zbędna. Można ewentualnie zadowalać się hipotezą, że jedność poglądów w dosłownym tego słowa znaczeniu jest tylko niedościgłym wzorem, ideałem, do którego można dążyć nigdy go nie osiągając, chociażby z powodu ciągłego rozwoju nauki, której wyniki trzeba uwzględniać. Oddala to perspektywę śmierci filozofii, przynajmniej z powodu niemożności osiągnięcia przez nią – z założenia – idealnego celu.

Sformułowany przez Witkiewicza cel filozofii stanowił również ważny kontekst dla innych prowadzonych przez niego rozważań. W jego obrębie omawiał on na przykład różne stanowiska filozofii, które odnoszą się do interesujących go zagadnień. W sposób szczególny uwagę skupiał na dwóch. W końcowym fragmencie *Wstępu do filozofii dla laika* Witkiewicz, dokonując podsumowania, stwierdził, że tylko opisał problematykę i szkicowo podał: „[...] pewne aktualne rozwiązania problemu psychofizycznego, czyli tzw. popularnie zagadnienia „stosunku ducha do ciała”. Drugim zasadniczym problemem filozofii jest zagadnienie logiczno-psychologiczne, a mianowicie pytanie, na podstawie czego istnieją prawdy tzw. „pozaczasowe”, absolutne, choćby prawdy logiki formalnej, i w jaki sposób istnieją, jeśli wszystko, co jest psychicznego, odbywa się w jakichś przypadkowych z punktu widzenia tych prawd świadomościach poszczególnych osobników rzeczywistych, objętych zasadą mijającego trwania i w tym trwaniu ograniczonych”²⁴.

Forma i treść enuncjacji oraz jej siła perswazji

Dla Witkiewicza, ze względu na solipsyzm, z dwóch wyróżnionych zagadnień ważniejszy był „stosunek ducha do ciała”. Rozwiązanie problemu psychofizycznego polegało na enuncjacji stanowiska realizmu monadystycznego, co jego zdaniem skutkowało odrzuceniem solipsyzmu.

W przypadku *Wstępu do filozofii dla laika* problem solipsyzmu ujawnia się przy wzmiankowanym już przejściu z formy istnienia, „z początku indywidualnego na niekorzyść masy”, „ku coraz doskonalszej formie bytu społecznego”. Teza, jaką

²³ Por. tamże, 220; Witkiewicz jako narrator na potrzeby rozważań prowadzonych w *Jedynym wyjściu*, które bezpośrednio odnosiły się do Marcelego (Kiziora) i jego oceny „aktualnego stanu rzeczy”, samobójczą śmierć filozofii uznawał za dokonaną (por. *Jedyny wyjście*, 135).

²⁴ Por. tenże, *Wstęp do filozofii dla laika*, 224. Witkiewicz wielokrotnie powracał do tych zagadnień również w *Jedynym wyjściu*.

stawiam w tych rozważaniach, brzmi: Witkiewicz, wychodząc od formy istnienia „z początku indywidualnego na niekorzyść masy”, nie był w stanie wykazać możliwości przejścia do „coraz doskonalszej formy bytu społecznego”. Innymi słowy, Witkiewicz, wychodząc od „Ja” (forma istnienia indywidualnego; Istnienie Poszczególne), nie był w stanie przejść do pozapodmiotowego (istniejącego poza „Ja”, czyli według nomenklatury Witkiewicza – dookolnego) świata – do świata rzeczy i innych podmiotów (Wielość Istnień Poszczególnych). Przyczyną jest brak możliwości wykazania, że pozapodmiotowy świat w ogóle istnieje. Odrębną kwestią, którą tylko sygnalizuję, jest natomiast wykazanie istnienia samego „Ja”.

„Świat wewnątrz nas”, w rozumieniu Witkiewicza, to świat wewnątrz „Ja”, czyli świat solipsysty, który nie zgadza się na bycie solipsystą i rozpaczliwie poszukuje wyjścia na „zewnątrz”, wyjścia do świata poza „Ja”. Potwierdzeniem tezy o rozpaczliwym poszukiwaniu wyjścia są wielokrotnie podejmowane przez Witkiewicza próby rozwiązania tego problemu²⁵. Jak jednak wyjść do czegoś, czego istnienia pomimo wielu nieudanych – moim zdaniem – prób nie da się dowieść?

We *Wstępie do filozofii dla laika*, w przeciwieństwie do innych prac, *sensu stricto* filozoficznych, natomiast zgodnie z konwencją literacką zwalniającą z obowiązku argumentowania, Witkiewicz poprzestał na stanowczej – robiąc wrażenie, że jest ona czymś oczywistym, zatem poza dyskusją – deklaracji w sprawie zajmowanego stanowiska, jakim jest „realizm monadystyczny”. Deklaracja w sprawie zajmowanego stanowiska nie jest rozwiązaniem problemu, ale z pewnością może przyczynić się do wyrobienia u czytelnika przekonania, że problemu nie ma. Deklarację tę, ze względu na wspomniane „wyrobienie u czytelnika przekonania” można rozpatrywać w kategorii „siły perswazji”. W *Jedynym Wyjściu* Witkiewicz jednoznacznie stwierdził: „Relatywizm, sceptycyzm i solipsyzm dawno zostawił Izidor poza sobą”²⁶ – taka deklaracja sprawia wrażenie, że problemu nie ma, ponieważ już „dawno” został rozwiązany; natomiast sam autor tej deklaracji, zarówno jako filozof, jak i jako autor oraz narrator powieści do końca przekonany nie był o ewidentnym rozwiązaniu problemu, skoro – jak już to zostało podkreślone – wielokrotnie i rozpaczliwie szukał rozwiązania.

²⁵ Por. np. Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Krytyka pracy Joachima Metallmanna o Alfredzie Whiteheadzie*, w: Stanisław Ignacy Witkiewicz, *Nauki ścisłe a filozofia i inne pisma filozoficzne (1933–1939)*, oprac. Maciej Dombrowski i Magdalena Bizior-Dombrowska (Warszawa: PIW, 2014), 364–476.

²⁶ Tenże, *Jedynne wyjście*, 13.

Enuncjacja, jako sposób przełamania solipsyzmu, ma również swoją formę i treść. W związku z tym, że Witkiewicz, mimo przeprowadzonej krytyki solipsyzmu, nie zdołał podważyć jego – jak sam stwierdził – logicznej zasadności wykorzystał enuncjację, która w tym przypadku przybiera formę wyznania wiary, natomiast jej treść równoznaczna jest z przedmiotem wiary. Punktem wyjścia jest „życiowy pogląd”²⁷, ale w tekście powieści znajduje się również ważne dla zasadniczego przedmiotu prowadzonych w artykule rozważań – wtrącone w zdanie główne wyrażające wątpliwości Izydora, co do aktualnie zajmowanego przez niego stanowiska – uzupełnienie: „(bo realistą w istotnym znaczeniu jako porządny człowiek zawsze był – to znaczy, nie odrzucał istnienia rzeczywistego świata poza „jaźnią”, a wierzył tylko, że świat ten nie całkiem jest taki, jakim jaźni tej się przedstawia)”²⁸.

We *Wstępie do filozofii dla laika* Witkiewicz zadeklarował stanowisko, które z jednej strony przeczy temu, co wyraża przytoczony fragment wypowiedzi, jednak z drugiej jest z nim spójny: „My z życiowego poglądu bierzemy tylko wiarę naszą w istnienie realne dookolnego świata, na równi z realnym istnieniem naszych ciał i ciał innych istot i przedmiotów”²⁹.

We *Wstępie do filozofii dla laika* Witkiewicz wyraził wiarę w istnienie pozapodmiotowego świata, natomiast w *Jedynym wyjściu*, oprócz wzmianki na ten temat, również wiarę w to, że ten świat jest inny, niż jaźń go postrzega, co wskazuje na nieadekwatność kompleksów przeżyć w odniesieniu do pozapodmiotowego świata. Oba stanowiska są różne, bo dotyczą czegoś innego, ale są zarazem spójne, ponieważ w tym przypadku wiara w to, że pozapodmiotowy dookolny świat jest inny, niż przedstawia się jaźni zakłada, że świat ten w ogóle istnieje; natomiast z racji tego, że Witkiewicz nie był w stanie ani poznać istnienia tego świata, ani wykazać (udowodnić), że on istnieje, odwoływał się do wiary w jego istnienie.

Witkiewiczowi nie wystarczała wiara, że pozapodmiotowy świat jest inny, niż przedstawia się jaźni. Dlatego jako filozof przynajmniej próbował odpowiedzieć na nurtujące go pytanie, które w ujęciu interpretacyjnym można sformułować w sposób następujący: czym są rzeczy, których reprezentacje są czuciami, a które „Ja” odnajduje w sobie, w swoim wewnętrznym świecie? Problem polega jednak na tym, że Witkiewicz poza wiarą nie miał żadnego argumentu przemawiającego za tym, że

²⁷ Por. tamże, 11.

²⁸ Tamże, 12.

²⁹ Tenże, *Wstęp do filozofii dla laika*, 208.

pozapodmiotowy świat w ogóle istnieje. *Wstęp do filozofii dla laika*, jako tekst popularyzujący filozofię, z założenia uniemożliwia podjęcie kolejnej próby wykazania (udowodnienia) istnienia pozapodmiotowego świata, jak miało to miejsce w innych pracach *stricte* filozoficznych. Postawione pytanie o rzeczy nie jest jednak pytaniem retorycznym. Odpowiedź na nie jest szczególnie ważna, lecz nie ze względów teoretycznych, lecz psychologicznych – oczywiście przy założeniu, że odpowiedź ta nie sprowadzi się do stwierdzenia, że rzeczy są tylko podmiotowym kompleksem przeżyć, czyli – stosując jeszcze inne, bardziej pierwotne w stosunku do przeżyć określenie używane przez Witkiewicza – kompleksem czuć. Witkiewicz, bazując na ujęciu zdroworozsądkowym i odwołując się przy tym do treści poglądu życiowego, nie tylko mówił o wierze w istnienie pozapodmiotowego świata, ale poprzez kilkakrotne powracanie do pytania o to, czym są rzeczy, budował „psychologiczne napięcie”, „mentalną dramaturgię” związaną zarówno ze zdroworozsądkowym przekonaniem, że pozapodmiotowy świat w ogóle istnieje, jak i z przekonaniem o absurdalności tezy przeciwnej. W ten sposób Witkiewicz uzyskał stosunkowo dużą siłę perswazji, że pozapodmiotowy świat istnieje. „Czym, u diabła, są w istocie swej przedmioty martwe, jeśli czucia nasze nie są złudą, napuszczoną na nas przez jakiegoś złego ducha? Jeśli czucia nasze wyznaczają pewne rzeczywistości, jak to nam pogląd życiowy do wierzenia podaje, to czym jest to, co za tymi czuciami naszymi się kryje: czym jest pudełko, stół czy cytryna, kiedy ja wychodzę z pokoju i na nic nie patrzę, i ich się nie dotykam? Czym jest pokój cały, jak istnieje to coś z tyłu za moją głową; gdy piszę i na to coś ani ja, ani nikt nie patrzy?”³⁰

Przytoczona treść wyznania wiary świadczy o tym, że jej przedmiotem nie jest podmiot jako „Ja”, który ma świadomość swojego realnego istnienia oraz przysługujących mu kompleksów przeżyć, tylko istnienie pozapodmiotowego świata. Potwierdzeniem tego jest następny fragment wypowiedzi Witkiewicza: „Jeśli wyjdę z pokoju, to wiem, że przedmioty, które tam zostawiłem, jakoś istnieć realnie muszą, skoro istniały tak przed chwilą dla mnie, ale wiem, że nie mogą być barwne, twarde, pachnące czy dźwięczące same dla siebie, bo to są tylko moje czucia. Jeśli zaś wszyscy wyjdą z pokoju, a ja zostanę, to jestem absolutnie taki sam, sam dla siebie i trwam sobie dalej, czy kto na mnie patrzy i mnie dotyka: jestem sam w sobie, od nikogo niezależny, ale nie od n i c z e g o; w swej swobodzie jestem ograniczony, a im dalej oddalam się w istnieniu od wyższych stworzeń żywych ku niższemu,

³⁰ Tamże, 208–209.

tym swoboda ta staje się coraz mniejsza i mniejsza, aby utknąć w zupełnie w danym wymiarze wielkości przestrzeni w konieczności przyczynowej lub statystycznej fizykalnego poglądu na świat”³¹.

Absolutnie samotny w absolutnie wewnętrznym świecie

Witkiewicz zaczął budować system od podstawowego założenia „[...] tego, że »ja jestem« i jest »świat dookoła mnie«”³². Z czasem pierwszą część tego założenia (»ja jestem«), uzupełnionego o kompleksy przeżyć, zaczął traktować jako coś oczywistego, ponieważ bezpośrednio danego. W filozofii Witkiewicza wiedza na temat istnienia „Ja” i jego kompleksów przeżyć, abstrahując od zagadnienia sposobu ich poznania, bierze się z świadomości jedności osobowości. Można zatem przyjąć, że teza o istnieniu „Ja” i jego kompleksów przeżyć – mimo że pierwotnie była tylko założeniem – jest oczywista i tym samym bezdyskusyjna. Tego samego nie można jednak powiedzieć o rzeczach i innych podmiotach (pozapodmiotowy świat), nawet wówczas, gdy Witkiewicz twierdził, że jest inaczej: „O ile moje trwanie jest absolutnie tylko moim i jest absolutnie przez drugie trwanie nieprzenikalne, czyli że każdy osobnik jest wśród istnienia absolutnie samotny, o tyle ciała nasze, czyli – ciągle trzeba to pamiętać: pewne kompleksy czuć przestrzennych w moim trwaniu – prócz tego, że w wewnętrznym i zewnętrznym dotyku, a nawet częściowo w barwach swych, jest tylko moim ciałem, w pewnych czuciach, z wyjątkiem czuć, które oznaczyliśmy jako wewnętrzne, może być dane dla drugiego osobnika. W tym znaczeniu mówimy, że jakości wyznaczają w pewien sposób żywe stwory – jeden dla drugiego, a także przedmioty zewnętrzne. Tam, gdzie dla mnie jest tylko związek czuć barwnych taki sam prawie jak związki, które nazwałem stołem lub pudełkiem, tam istnieje faktycznie drugi stwór żywy sam dla siebie, przeżywający siebie od środka, jako absolutnie nieprzenikalne trwanie samo w sobie. Ale co jest naprawdę tam, gdzie ja widzę związek jakości, będący dla mnie przedmiotem zewnętrznym martwym?”³³

O ile teza: „moje trwanie jest absolutnie tylko moim i jest absolutnie przez drugie trwanie nieprzenikalne, czyli że każdy osobnik jest wśród istnienia absolut-

³¹ Tamże, 212.

³² Por. tenże, *Jedynе wyjście*, 13.

³³ Tenże, *Wstęp do filozofii dla laika*, 212–213.

nie samotny” jest metafizycznym założeniem, które przez Witkiewicza było konsekwentnie powtarzane, a w ujęciu interpretacyjnym przyjęte jako oczywiste (np. ze względu na to, że podmiot („Ja”) bezpośrednio poznaje, że istnieje), o tyle wzmianka o „drugim osobniku”, któremu dane są moje kompleksy czuć przestrzennych – zatem „moje ciało” oraz o „przedmiocie zewnętrznym martwym” jest już niekonsekwencją w rozważaniach Witkiewicza. Z tego powodu wzmianka ta formalnie może być uznana tylko za enuncjację, natomiast „drugi osobnik” oraz „przedmiot zewnętrzny martwy” za przedmiot wiary. Wielokrotnie powtórzona na różne sposoby enuncjacja, na przykład, że: „Rzeczywiste są tylko Istnienia Poszczególne = (IPN) i jakości = (XN) w ich trwaniach”³⁴, niczego nie zmienia.

Dotyk zewnętrzny i tym samym czucia zewnętrzne, czyli kompleksy przeżyć, pełnią rolę „pomostu” między nieprzenikalnym, absolutnie samotnym „Ja” a nieprzenikalnym, absolutnie samotnym drugim „Ja”, którego istnienie jest tylko założone. Rzeczony „pomost” jest jednak iluzoryczny (fantastyczny), ponieważ czucia zewnętrzne, jako uświadomione przez „Ja” kompleksy przeżyć są (pomimo założonej przez Witkiewicza ich przestrzenności i czasowości) tylko kompleksami przeżyć „Ja” i nie dowodzą istnienia pozapodmiotowego świata, bez względu na to czy adekwatność tych kompleksów przeżyć zostanie przyjęta jako oczywista, czy też – jak miał co do tego wątpliwości Witkiewicz – nie.

W ujęciu interpretacyjnym są jednak podstawy, by postawić tezę, że Witkiewicz, uświadamiając sobie wynikającą z jego filozofii negatywną konsekwencję, jaką stanowi solipsyzm, ze względu na bezradność w przewyciężaniu tego stanowiska, które jest – jak sam wielokrotnie podkreślał – „logicznie nie-do-odparcia”³⁵, próbował przenieść uwagę z zagadnienia wykazania istnienia pozapodmiotowego

³⁴ Por. np. tenże, *Jedynе wyjście*, 32.

³⁵ Por. tamże, 40. Witkiewicz, mimo podjętej próby wyjaśnienia przyczyn nieodpartości logicznej solipsyzmu, nie zadowala się tym rozwiązaniem i w konsekwencji wielokrotnie powtarza, że solipsyzm jest „logicznie nie-do-odparcia”. Podjęta próba jest interesująca również z tego względu, że Witkiewicz wyjaśnia, co rozumie pod pojęciem „ducha” – w rozważaniach odnoszących się do zagadnienia psychofizycznego jest to szczególnie istotne:

„I tak nieodpartość logiczna solipsyzmu okazuje się wynikiem jedyności jaźni samej dla siebie, wieczność trwania powstaje na mocy niemożności wyobrażenia sobie początku i końca (coś widzącego swój własny początek i koniec jest nawet sprzecznością l o g i c z n ą), a pozaczasowość z powodu niewidzenia tego, że wszystko, co za »ducha« tak zwanego uważamy, jest hiperstrukturą sprowadzalną do nie różniących się niczym od innych następstw jakości nad świadomością pierwotną ciała wzniesioną i bez niej nie mogącą być pomyślaną itd., itd. nie wszystko, co na pierwszy rzut oka zdaje się absolutnie pewne,

świata na zagadnienie adekwatności kompleksów przeżyć w stosunku do pozapodmiotowego świata – trzeba przy tym pamiętać, że istnienie świata było przedmiotem wiary. O próbie przeniesienia uwagi na inne zagadnienie świadczy chociażby forma pytająca ostatniego zdania cytowanej wypowiedzi. Podjęta próba niczego jednak nie zmienia, nawet przy zastosowanej perswazji i uzyskanym efekcie przekonania laika – do którego Witkiewicz kierował swoje rozważania – co do tego, że nie ma żadnego problemu z istnieniem pozapodmiotowego świata. Niedorzecznością byłoby przecież, gdyby świat pozapodmiotowy nie istniał. Podjęta próba niczego jednak nie zmienia, ponieważ Witkiewicz, czyli „osobnik wśród istnienia absolutnie samotny” w dalszym ciągu pozostaje w wewnętrznym świecie – w fantastyczno-widmowym poglądzie na rzeczywistość.

Podobne rozterki dotyczące niepożądanego konsekwencji jaką jest solipsyzm, ze wskazaniem na jedyne wyjście z tego problemu, Witkiewicz również sygnalizował w *Jedynym wyjściu*. „– Wyjść z jakiegoś jednego pojęcia fundamentalnego – broń Boże tylko nie z tak zwanych „bezpośrednio danych” – mówił już głośno [Izydor – A. O.] do siebie. To ciągle bezplodne powtarzanie przeżuwań psychologizmu pomieszane z beznadziejną „Erkenntnistheorie” – tak zwaną „teorią poznania”, napełniało go już nienawiścią. [...] Było wyjście: w przyjęciu świadomości ciała jako jedności kompleksu jakości wewnętrznego i zewnętrznego dotyku jako czegoś pierwotnego, a całej reszty życia psychicznego jako nadbudowy, sprowadzalnej zresztą do systemu następstw jakości (obecnych, byłych, czyli wspomnień, i fantastycznych, to znaczy składających się z elementów wspomnień, w przeszłości niedokładnie zlokalizowanych), ale tego wyjścia w obecnym swym stadium nie widział biedny Izydor”³⁶.

Trawestując cytowane słowa, na podstawie przeprowadzonych analiz można stwierdzić, że również „biedny Witkiewicz nie widział”, że podejmowane przez niego, także późniejsze, próby przełamania solipsyzmu skończą się niepowodzeniem. Witkiewicz nie „widział”, albo nie chciał „widzieć” braku wyjścia, chociaż z pewnością zdawał sobie sprawę z tego, że hipoteza braku możliwości przełamania solipsyzmu, czyli braku możliwości wyjścia z wewnętrznego świata, jest w wysokim stopniu prawdopodobna. Świadczy o tym nie tylko wielokrotnie powtarzana w różnych tekstach teza o solipsyzmie jako poglądzie „logicznie nie-do-odparcia”, ale

ma być samodzielny (może być momentem tylko większej całości) i nie wszystkie wyprowadzone z takich istności twierdzenia słuszne są” (Witkiewicz, *Jedynego wyjście*, 49–50).

³⁶ Tamże, 20.

również wątpliwości Witkiewicza, co do tego, że może jeszcze cokolwiek być poza absolutnie wewnętrznym światem.

**„I gdyby nie wątpliwość w wykonalność zamiarów tych w ogóle...”³⁷,
czyli o zwątpieniach istotnych**

Przykładem wątpliwości, że istnieje pozapodmiotowy świat jest zagadnienie przyjaźni – główny motyw pierwszej i jedynej części *Jedynego wyjścia*, zatytułowanej *Przyjaciele*. Wątpliwości wyraża Marceli w odniesieniu do przyjaciela pianisty Romka Tępniaka, ale refleksja na temat przyjaźni jest uogólnieniem. „Więc czymże jest przyjaźń – czy to też jest jedna z fikcji zamkniętego w absolutnej samotności Istnienia Poszczególnego – pomyślał ze straszonym umęczeniem Marceli”³⁸.

W ujęciu interpretacyjnym można przyjąć, że konsekwencją tego stanowiska jest *jedynne wyjście*, do którego uciekł się Marceli. Dla „zamkniętego w absolutnej samotności Istnienia Poszczególnego” polega ono na uświadomieniu aktualnych – abstrahując zatem od pamięci i wyobraźni – treści myśli, w których „niekaralną zbrodniczość duchową” Izydora utożsamiał z innymi zbrodniami; natomiast dla hipotetycznego podmiotu, który świat rozpatruje w kategoriach poglądu życiowego jest to targnięcie się na życie przyjaciela, a następnie ucieczka – w ten sposób kończy się powieść *Jedynne wyjście*³⁹.

Jeszcze ciekawszym przykładem są wątpliwości Izydora co do słuszności własnego stanowiska, jakim jest realizm monadystyczny, w którego ramach mowa jest między innymi o jedności osobowości⁴⁰, czyli rzeczony już „świadomości ciała jako jedności kompleksu jakości wewnętrznego i zewnętrznego dotyku”. Narrator przedstawia wątpliwości Izydora w przewrotny, aczkolwiek charakterystyczny dla samego Witkiewicza sposób, ponieważ odwołuje się do oczywistości stanowiska realizmu naiwnego, którego sam nie akceptował. „I nagle straszliwy błysk, jakby bliski

³⁷ Tenże, *Jedynne wyjście*, 14.

³⁸ Tamże, 69. Treść myśli Marcelego warto skonfrontować z wcześniejszymi przemyśleniami Izydora, których przyczynkiem była wizyta Marcelego: „Nigdy nie uświadomił sobie tak samotności i nieprzenikalności absolutnej wielu jaźni i każdej z nich z osobna jak w tej chwili” (tamże, 94).

³⁹ Por. tamże, 243–244.

⁴⁰ Por. tamże, 84.

wybuch granatu w dzień słoneczny [...] bliski błysk myśli niesamowitej w swej znaczeniowej pospolitości i dziwności psychologicznej bez granic. [...] „Jakaż to myśl, u cholery jasnej?” – każdy zapyta. Myśl tak straszna dla filozofa, że Izydor nie śmiał jej wprost zafiksować w jakichś dla niego tylko samego choćby zrozumiałych znakach, po prostu myśli, że może (o Boże, Boże! [Izydor jest zdeklarowanym ateistą! – A.O.]) świat jest po prostu takim, jakim jest, bez żadnych problemów, a cała filozoficzna problematyka – dosłownie cała, to znaczy z wyjątkiem poglądów i problematyki życiowych, społecznych, narodowych, nawet religijnych, powiedzmy już przez zbytnią łagodność – jest złudą paru schizoidów, narzuconą całej ludzkości przez jakąś piekielną sugestię”⁴¹.

Teza, że „świat jest po prostu takim, jakim jest”, czyli jest takim, jak przedstawia się on podmiotowi w zwykłym życiowym doświadczeniu, to dla filozofa *horror metaphysicus* w sensie dokładnie odwrotnym niż ten, jaki nadawał temu pojęciu L. Kołakowski⁴² – cała historia filozofii, nawet przy uwzględnieniu różnych stanowisk realizmu i materializmu, świadczy przecież o tym, że filozofowie, a później w ślad za nimi naukowcy, wykazywali, że świat jest inny, niż się wydaje w ujęciu zdroworozsądkowym; skutkowało to koniecznością odrzucenia zdrowego rozsądku, zarówno przy opisie, jak i przy wyjaśnieniu tego świata. Pod tym względem filozofia Witkiewicza jak najbardziej wpisuje się w tradycję filozoficzną, ponieważ próbował on w ramach jednego systemu filozoficznego uzgodnić wszystkie obowiązujące wówczas ustalenia nauk empirycznych (przynajmniej na tyle, na ile był w stanie to zrobić, stąd nieustanny dylemat Witkiewicza, jak na przykład pogodzić z sobą pogląd fizyczny z poglądem psychologicznym). Odwołanie się przez Witkiewicza do stanowiska realizmu naiwnego, którego uosobieniem jest „pogląd życiowy” można różnie interpretować, ale w kontekście prowadzonych przeze mnie rozważań przede wszystkim trzeba zwrócić uwagę na zagadnienie sugestywności tych wątpliwości. Zdaniem Witkiewicza, pogląd życiowy, który chociaż jest punktem wyjścia wszelkich rozważań, nie wykluczając przy tym rozważań metafizycznych, jest poglądem fałszywym – tezę tę Witkiewicz wielokrotnie powtarzał w różnych tekstach filozoficznych. Dla wykształconego człowieka jest czymś oczywistym, że tego, co dyktuje zdrowy rozsądek, z którego bierze się pogląd życiowy, nie można brać na

⁴¹ Tamże, 36.

⁴² „A oto na czym ów horror polega: jeśli nic prawdziwie poza Absolutem nie istnieje, Absolut jest niczym; jeśli nic prawdziwie nie istnieje poza mną, ja sam jestem niczym”; Leszek Kołakowski, *Horror metaphysicus*, tłum. Maciej Panufnik (Warszawa: Res Publica, 1990), 30.

serio przy opisie i wyjaśnianiu świata. Zatem w jakim celu Izydora uwzględnia „mrozącą krew w żyłach” tezę, że „świat jest po prostu takim, jakim jest”? Jedną z możliwych odpowiedzi na to pytanie jest stwierdzenie, że Witkiewicz chciał przez to wzmocnić sugestię (tu rzeczywiście będzie to „piekielna sugestia”), że jest dokładnie odwrotnie: świat jest co prawda inny, niż nam się wydaje, że jest – ale nie ma wątpliwości, że j e s t. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną wypowiedź narratora *Jedynego wyjścia*, która dotyczy Izydora i jego żony Rustalki: „Z niej to postanowił Izio zrobić tamę, której by nie przewyższyły żadne nurty zwątpień w ostateczną rzeczywistość tego życia”⁴³.

Można by sądzić, że skuteczność „tamy, której by nie przewyższyły żadne nurty zwątpień w ostateczną rzeczywistość tego życia” została osiągnięta, ponieważ w przypadku Izydora i Rustalki: „Uczyniła się jedność z rozciągłości samych dla siebie”⁴⁴.

Teza o skuteczności tamy wydaje się być tym bardziej zasadna, że w następnym zdaniu Witkiewicz stwierdził: „Dawnym sposobem zlały się „materialne” bardziej (wyrażenie skrótowe) części ich jaźni”⁴⁵.

Można byłoby nawet mówić o podwójnej skuteczności w zabezpieczeniu się przed zwątpieniem, ponieważ: „W ostatnim wyprężeniu się (ARN) = rozciągłości samych dla siebie (czyli ciało) poczęło się nowe (IP), którego tak pragnęła Rustalka”⁴⁶.

Pomimo deklarowanych zabezpieczeń przed różnymi nurtami zwątpień w ostateczną rzeczywistość tego życia, narrator nie jest jednak do końca pewien skuteczności tych zabiegów. Po pierwsze dlatego, że – mając na względzie Izydora oraz odwołując się do prawidłowości „czysto samczej” często spotykanej u schizoidów – stwierdza: „[...] tworzą oni, jako kompensatę za niewolę ciała, odrębny, niedostępny dla tej właśnie kochanej istoty ś w i a t w e w n ę t r z n y [podkr. A. O.] i tam przeżywają się najistotniej w samotności. To jest ich zemstą, podświadomą często, za utraconą zewnętrznie samowłasność”⁴⁷.

⁴³ Witkiewicz, *Jedynego wyjścia*, 10; por. też tamże, 15.

⁴⁴ W przypisie Witkiewicz stwierdza: „Dość inteligentny, domyślny i wykształcony czytelnik domyśla się zapewne, że mowa tu o akcie płciowym, i to właśnie Izydora i Rustalki. Żeby uniknąć zarzutu niejasności, wołałem zaznaczyć to *explicite*” (Witkiewicz, *Jedynego wyjścia*, 63).

⁴⁵ Tamże, 63.

⁴⁶ Tamże, 64–65.

⁴⁷ Tamże, 64. „Utracona zewnętrznie samowłasność” to przynależność Izydora jako męża do żony Rustalki.

Po drugie, „dobra nowina” – dobra przynajmniej dla Rustalki – poprzedzona jest konstatacją: „Gdyby mogli przejrzeć wzajemnie swe psychiczne stany, przeraziłoby się obcości potwornej ich duchów w tych najistotniejszych niby drgawkach uczuć i organów. A złudzenie jedności jest przy tym prawie zupełne. „How horrible and true and strange/ And there is no possible change [...]”⁴⁸.

Postanowienie Izydora na temat tamy zostało zakomunikowane czytelnikowi na początku powieści. Świadczy to o tym, że wątpliwości, między innymi, co do istnienia pozapodmiotowego świata były przez Witkiewicza uwzględnione przynajmniej od samego początku pracy nad powieścią; natomiast po przyjęciu wiary, której przedmiotem jest istnienie pozapodmiotowego świata próbował on zabezpieczyć się od wszelkich możliwych zwątpień i pokus przed tym, żeby pomyśleć inaczej⁴⁹. Postanowieniu temu towarzyszyło jednak przekonanie, że zabieg jest pozorny, co najwyżej można w tym przypadku mówić o jakimś eksperymencie myślowym, skoro samotność Istnienia Poszczególnego, i to w warstwie „świata wewnętrznego”, zatem w warstwie istotnościowej była dla Witkiewicza czymś oczywistym. Stanowisko to zostało przez niego potwierdzone we *Wstępie do filozofii dla laika*, o czym świadczy cytowany już fragment wypowiedzi, w którym stwierdził: „[...] moje trwanie jest absolutnie tylko moim i jest absolutnie przez drugie trwanie nieprzenikalne, czyli że każdy osobnik jest wśród istnienia absolutnie samotny [...]”⁵⁰.

Z tego wynika, że sama wiara nie wystarcza, że przy niesprzyjających okolicznościach można zwątpić, w to co zostało przyjęte jako dogmat. Przykłady takiego zwątpienia to dopuszczenie przez narratora myśli o „złudzeniu jedności”; przez Izydora myśli, że „świat jest po prostu takim, jakim jest”; a przez Marcelego myśli, że

⁴⁸ Tamże, 64.

⁴⁹ Odrębnym wątkiem są wątpliwości Rustalki, która miała być dla Izydora „tama” chroniącą przed falą zwątpień: „»A może, a może świat jest taki, jakim on [Izydor – A.O.] go sobie wyobraża. Może Boga naprawdę nie ma« – pomyślała w rozkoszonym bezwładzie Rustalka” (Witkiewicz, *Jedyne wyjście*, 125). Mimo że wątpliwości wyrażone tylko myślowo – zatem poza Rustalką nikt o nich nie wie – są zgodne ze stanowiskiem Izydora, to jednak formalnie stanowią kolejną przesłankę tezy o braku skuteczności zabiegów mających na celu ochronę Izydora przed falą zwątpień, ponieważ sama Rustalka jako „tama” ma wątpliwości.

Kolejnym wątkiem jest szukanie przez Izydora oparcia w Bogu, (co było możliwe ze względu na niewiedzę Izydora na temat zwątpienia Rustalki) kiedy wraz z Marcelim znalazł się w krytycznej dla nich obu sytuacji: „»O Boże, Boże – jak by wygodnie było, gdybyś był, mimo całej Twojej straszności, pomodliłbym się teraz i wiedziałbym wszystko« – tak pomyślał Izio. Pozazdrościł Rustalce jej duchowej pewności, nawet za cenę omamienia” (Witkiewicz, *Jedyne wyjście*, 230–231).

⁵⁰ Tenże, *Wstęp do filozofii dla laika*, 212.

przyjaźń to tylko „jedna z fikcji zamkniętego w absolutnej samotności Istnienia Poszczególne”.

Jako narrator powieści, Witkiewicz ukazał nie tylko wewnętrzne rozterki Izydora czy Marcelego, ale również sam jako filozof miał szereg wątpliwości przy formułowaniu ostatecznej wersji systemu filozoficznego. Dotyczyły one między innymi kwestii istnienia pozapodmiotowego świata oraz adekwatności reprezentacji czuć, zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Witkiewicz, wychodząc od enuncjacji, przy jednoczesnym użyciu siły perswazji w sprawie istnienia pozapodmiotowego świata, zdroworozsądkową pewność co do jego istnienia przekształcił w pewność opartą na wierze, która w końcu ustąpiła jednak wątpliwościom. Proces ten nie jest linearny, wątki w analizowanych tekstach przeplatają się – widać to w sposób szczególny w powieści – niemniej jednak są przesłanki, żeby w ujęciu interpretacyjnym skonkludować, że wątpliwości ostatecznie przekształcają się w „[...] napierającą z centrów intelektualnej uczciwości (tak u nas rzadkiej w sferach literackich) falę zwątpień istotnych”⁵¹.

Zasadniczym elementem enuncjacji, po odrzuceniu zdroworozsądkowej pewności, jest wiara w istnienie pozapodmiotowego świata, przy czym słabość tego stanowiska Witkiewicz próbował zatuszować przesunięciem uwagi z problemu istnienia pozapodmiotowego świata na problem nieadekwatności kompleksu przeżyć w stosunku do pozapodmiotowego świata. W ten sposób Witkiewicz uzyskał efekt wzmocnienia perswazji co do tego, że pozapodmiotowy świat istnieje, podczas gdy – taka jest konkluzja przeprowadzonych analiz – świat ten jest tylko jednym z elementów świata wewnętrznego, czyli „fantastyczno-widmowego poglądu na rzeczywistość”, i choć istnieje realnie w umyśle podmiotu, nie jest jednak światem pozapodmiotowym. Z tego powodu w pełni zasadna jest teza, że krytykowany przez Witkiewicza solipsyzm jako „fantastyczno-widmowy pogląd na rzeczywistość” stał się ostatecznie jego poglądem.

⁵¹ Por. tenże, *Jedynę wyjście*, 33.

Bibliografia

- Arystoteles. *Zachęta do filozofii*. Przełożył Kazimierz Leśniak. Warszawa: PWN, 1988.
- Bocheński, Tomasz, *Powieści Witkacego. Sztuka i mistyfikacja*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 1994.
- Dąbrowska, Emilia, *Sztuka albo życie. Estetyka modernistyczna „Jedynego wyjścia” Stanisława Ignacego Witkiewicza*. Kraków: Universitas, 2005.
- Dombrowski, Maciej. „Filozofia w przebraniu powieści. O Jedynym wyjściu Stanisława Ignacego Witkiewicza.” *Rocznik Podhalański*, 2016, t. XI: *Wokół Witkiewiczów*: 339–364.
- Kołąkowski, Leszek. *Horror metaphysicus*. Tłum. Maciej Panufnik. Warszawa: Res Publica, 1990.
- Micińska, Anna. *Nota wydawnicza*. W: Stanisław Ignacy Witkiewicz. *Jedynego wyjście*, opr. Anna Micińska, 246–295. Warszawa: PIW, 1993.
- Ostrowski, Andrzej. „In the Metaphysical Illusions.” W: *Witkacy. Logos and Elements*, ed. by Teresa Pękała, 137–144. Frankfurt am Main: Peter Lang Edition, 2017.
- Ostrowski, Andrzej. „Wspomnienia »Ja«, czyli o próbie przełamania solipsyzmu przez S. I. Witkiewicza.” *Rocznik Podhalański*, 2016, t. XI: *Wokół Witkiewiczów*: 303–318.
- Soin, Maciej. *Filozofia Stanisława Ignacego Witkiewicza*. Wrocław: FNP, 1995.
- Witkiewicz, Stanisław Ignacy. *Jedynego wyjście*, oprac. Anna Micińska. Warszawa: PIW 1993.
- Witkiewicz, Stanisław Ignacy. *Krytyka pracy Joachima Metallmanna o Alfredzie Whiteheadzie*. W: Stanisław Ignacy Witkiewicz. *Nauki ścisłe a filozofia i inne pisma filozoficzne (1933–1939)*, oprac. Maciej Dombrowski i Magdalena Bizior-Dombrowska, 374–476. Warszawa: PIW 2014.
- Witkiewicz, Stanisław Ignacy. „*Wstęp do filozofii dla laika*.” W: *Nauki ścisłe a filozofia i inne pisma filozoficzne (1933–1939)*. Stanisław Ignacy Witkiewicz, oprac. Maciej Dombrowski i Magdalena Bizior-Dombrowska, 203–226. Warszawa: PIW, 2014.

Summary

S. I. Witkiewicz’s fantastic and spectral view of reality

Stanisław Ignacy Witkiewicz (Polish writer, painter, philosopher, playwright and novelist, commonly known as Witkacy) focuses his reflections, philosophical and other ones, along with world outlook assumptions, on “the inner world” phrased in the category of subject – “I”. Two samples of Witkiewicz’s output (from his literary and popular philosophy works) are referred to with the aim of demonstrating his attempt at getting out of “the inner world”, that is at refuting solipsism which emerged in his works as unwanted consequence of his philosophy. Although Witkiewicz considered solipsism as a fantastic and spectral view of reality, he found it difficult to

bear out that solipsism could be disproved. Hence – arguably in despair - he tries a non-substantive solution by enunciating the monadic realism. Consequently, solipsism is rejected but in interpretive terms such a solution is not philosophically satisfying.

Keywords: Witkiewicz, solipsism, enunciation

Zusammenfassung

Die fantastisch-geisterhafte Anschauung der Wirklichkeit bei S. I. Witkiewicz

Den Ausgangspunkt der nicht nur philosophischen Betrachtungen von S. I. Witkiewicz bildete die "innere Welt", die in der Kategorie des Subjekts - des Ich zusammen mit den zugrundeliegenden Prämissen der Weltanschauung zum Ausdruck kommt. Das Ziel des Artikels ist es, am Beispiel von zwei ausgewählten Werken von Witkiewicz (einem literarischen und einem populärphilosophischen) aufzuzeigen, auf welche Weise er die "innere Welt" zu verlassen versucht, also den Solipsismus zu durchbrechen, der aufgrund der Annahmen als ungewollte Folge in seinem Werk erschienen ist. Obwohl Witkiewicz den Solipsismus für eine fantastisch-geisterhafte Anschauung der Wirklichkeit hielt, hatte er Schwierigkeiten mit dem Nachweis, wie man den Solipsismus überwinden kann. In der Verzweiflung, so meine These, verwendet er eine nicht inhaltsbezogene Lösung, die die Enunziation des Standpunktes des monadistischen Realismus ist. Das zieht die Ablehnung des Solipsismus nach sich, was in der interpretatorischen Auffassung keine philosophisch befriedigende Lösung ist.

Schlüsselworte: Witkiewicz, Solipsismus, Enunziation

Information about Author:

ANDRZEJ OSTROWSKI, habilitated doctor, Institute of Philosophy, Faculty of Philosophy and Sociology, Maria Curie-Skłodowska University in Lublin, Poland; address for correspondence: Institute of Philosophy, pl. Marii Curie-Skłodowskiej 4, 20-031 Lublin, Poland; e-mail: ostrowski.a@poczta.umcs.lublin.pl

